

# Goniec Terespolski

Nr 14  
grudzień 90  
Terespol

PISMO PRZYJACIÓŁ TERESPOLA I OKOLIC



Chata we wsi Kuzawka  
Rysunek Juliana Maszyńskiego z 1875 roku

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia  
i Szczęśliwego Nowego Roku  
naszym Czytelnikom i Sympatykom  
zyczy Redakcja*

# Wybory prezydenta

## I tura wyborów - 25.11.90

Obwód wyborczy Nr	Upr. Głos.	Bartoszcze Roman	Cimoszewicz Włodz.	Mazowiecki Tadeusz	Moczulski Leszek	Tymiński Stanisław	Wałęsa Lech
1 ZPOW Terеспol	1295 778	33 4,2 %	111 14,2 %	84 10,8 %	32 4,1 %	182 23,4 %	336 43,2 %
3 GOK stary Terеспol	906 515	20 3,9 %	66 12,8 %	77 15 %	16 3,1 %	95 18,5 %	241 46,7 %
3 GOK Terеспol	1561 982	61 6,2 %	155 15,8 %	140 14,3 %	25 2,5 %	183 18,6 %	418 42,6 %
4 Nepie	358 219	18 8,2 %	6 2,4 %	4 1,8 %	1 0,45 %	36 16,4 %	154 70,3 %
5 Biotków Terеспol	888 483	29 6 %	37 7,6 %	56 11,6 %	13 2,7 %	81 16,8 %	276 55,3 %
6 Lebiedziew	919 389	86 22,1 %	37 9,5 %	4 1 %	7 1,8 %	89 22,9 %	166 42,7 %
7 Kobylany	738 425	37 8,7 %	59 13,9 %	14 3,3 %	15 3,5 %	88 20,7 %	212 49,9 %
8 Małasze- wicze	1557 804	48 6 %	107 13,3 %	53 6,6 %	19 2,4 %	196 24,4 %	381 47,4 %
9 Bohukały	517 329	35 10,6 %	9 2,7 %	1 0,3 %	4 1,2 %	28 8,5 %	252 76,6 %
10 Samowicze	472 256	37 14,4 %	20 7,8 %	11 4,3 %	3 1,2 %	32 12,5 %	153 59,8 %
11 Koroszczyń	446 281	35 12,5 %	27 9,6 %	11 3,9 %	17 6 %	93 33,1 %	98 34,9 %
OGÓLEM	9657 5461	439 8 %	634 11,6 %	455 8,3 %	152 2,8 %	1103 20,2 %	2678 49 %

Uprawnionych do głosowania 9.657  
 Udział wzięło 5.564  
 Głosy ważne 5.461  
 Głosy nieważne 103  
 Frekwencja 56,5 %

# II tura wyborów - 9.12. '90

Obwód wyborczy Nr	Upr. Głos.	Tymiński Stan	Wałęsa Lech	Obwód wyborczy Nr	Upr. Głos.	Tymiński Stan	Wałęsa Lech
1 ZPOW Terespol	1297 693	201 29%	492 71%	7 Kobylany	741 365	100 27,4%	265 72,6%
2 GOK stary Terespol	901 483	105 21,7%	378 78,3%	8 Małaszewicze	1563 724	178 24,6%	546 75,4%
3 M-GOK Terespol	1562 866	216 24,9%	650 73,4%	9 Bonukały	519 346	41 11,8%	305 88,2%
4 Nepole	356 192	35 18,2%	157 81,8%	10 Samowicze	473 245	38 15,5%	207 82,8%
5 UMiG Błotków	889 433	64 14,8%	369 85,2%	11 Koroszczyń	442 258	114 44,2%	144 55,8%
6 Lebiedziew	917 322	132 41%	190 59%	OGOŁEM:	9660 4927	1224 24,8%	3703 75,2%

Uprawnionych do głosowania	9.660
Udział wzięło	5.031
Głosy ważne	4.927
Głosy nieważne	104
Frekwencja	52,1%

Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej w drugiej turze wyborów w dniu 9 grudnia 1990 roku został wybrany Lech Wałęsa.

Przedstawiamy Państwu skrócone tabele wyników głosowania z dwóch tur wyborów w dniach 25.11.1990 i 9.12.1990 dla Miasta i Gminy Terespol, w których podajemy dla poszczególnych obwodów ilość osób uprawnionych do głosowania i ilość głosów ważnych oddanych na poszczególnych kandydatów, oraz procentowy udział głosów oddanych na kandydatów na Prezydenta.

Zwraca uwagę stosunkowo wysoka frekwencja wyborcza, wynosząca w I turze wyborów 56,5% uprawnionych do głosowania i w II turze wyborów 52,1% uprawnionych do głosowania. Lech Wałęsa w I turze wyborów uzyskał 49% głosów wszystkich wyborców, co było wskaźnikiem wyższym od średniej krajowej o blisko 10%, natomiast w II turze wyborów głosowano na niego tak, jak w całym kraju (75,2%) - ale w takich okręgach wyborczych, jak Bonukały, uzyskiwał odpowiednio

76,6% i 88,2% wszystkich głosów. Stanisław Tymiński najwięcej zwolenników miał w okręgach wyborczych w Lebiedziewie i w Koroszczyźnie, gdzie w II turze wyborów uzyskał odpowiednio 41% i 44,2% głosów wyborców. Zwraca również uwagę stosunkowo wysoka popularność kandydata lewicowego, Włodzimierza Cimoszewicza w I turze głosowania. W takich okręgach wyborczych jak Terespol, Małaszewicze i Kobylany uzyskał on więcej głosów od średniej krajowej. Natomiast Tadeusz Mazowiecki we wszystkich okręgach wyborczych naszego obwodu uzyskał mniej głosów, niż wynosiła średnia krajowa.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej został wybrany demokratycznie w powszechnych wyborach.

Wybrany został polityk wybitny, przywódca "Solidarności", laureat Pokojowej Nagrody Nobla, człowiek znany w całym świecie. Najwyższemu urzędowi w Państwie należy się szacunek i lojalność wszystkich obywateli.

# Marian Barszczewski



W dniu 12 listopada 1990 roku zmarł Marian Barszczewski - pedagog, historyk i polonista, a także znany, powszechnie działacz społeczny. Marian Barszczewski urodził się 55 lat temu w Laskach k. Parczewa. Po ukończeniu w roku 1952 liceum pedagogicznego powraca w rodzinne strony i rozpoczyna pracę nauczycielską. W 1958 roku obejmuje kierownictwo szkoły podstawowej w Miłkowie k. Parczewa. W latach 1962 - 66 pracuje jako komendant hufca ZHP w Parczewie. Od roku 1966 pracuje jako nauczyciel, a następnie jako gminny dyrektor szkół w Parczewie. Z Terespołem związał swoje losy w 1977 roku, kiedy został powołany na stanowisko miejsko - gminnego dyrektora szkół.

W 1978 roku kończy zaocznie studia na Uniwersytecie MSC w Lublinie i otrzymuje tytuł magistra historii. Jako nauczyciel tego przedmiotu wysoko cenił wychowanie i nauczanie w duchu prawdy, za którą tak ciężko było mu iść przez życie w minionych latach. W lutym 1982 roku został odwołany ze stanowiska dyrektora szkół przez Wojewódzki Komitet Obrony w Białej Podlaskiej w trybie natychmiastowym za wywieszenie flag "Solidarności" w okresie pogotowia strajkowego, za krytykę stanu wojennego i za zorganizowanie w szkole plebiscytu na temat przydatności Józefa Misiejuka na stanowisku naczelnika. Po odwołaniu ze stanowiska podjął pracę w Duszpasterstwie Rolników Indywidualnych przy Kurii Biskupiej w Siedlcach. W latach 1984 - 89 jeździł do różnych parafii z odczytami dla rolników na temat prawdziwej historii Polski.

W roku 1984 przeszedł na emeryturę, pracując nadal jako nauczyciel historii w niepełnym wymiarze godzin do roku 1986.

Jegoteczka akt osobowych znajduje się w drodze pracy zawodowej, znajdują się w niej poświadczenia wielu nagród, odznaczeń i dyplomy uznania za pracę dydaktyczną - wychowawczą i społeczną. Był odznaczony, między innymi, brązowym i złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, otrzymanym w dniu Edukacji Narodowej 12 października 1990 roku. Powiedział wówczas:

"Mogłem wcześniej otrzymać ten krzyż, ale tym bardziej jest mi cenny, że otrzymuję go w obecnych czasach. Jedno jest pewne, że każdy swój krzyż otrzyma".

Słowa te sprawdziły się dokładnie w miesiąc później.

W ostatnim okresie swojego życia był działaczem społecznym Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" oraz radnym pełniącym funkcję zastępcy przewodniczącego Miasta i Gminy w Terespolu. Uczestniczył w corocznych pielgrzymkach nauczycielskich na Jasną Górę wspólnie ze swoimi wnukami.

Zmarł nagle w dniu 12 listopada 1990 roku.

Marian Kowaluk.



# Obrona cywilna

Czy obrona cywilna jest potrzebna? Jaki będzie jej los?

Ostatnio te pytania padają coraz częściej i z trybuny sejmowej i z ust osób bezpośrednio zainteresowanych.

Dlaczego padają te pytania? Idziemy przecież ku Europie, a tam jest to jasne, tam nikt się nad tym nie zastanawia, tam wszyscy wiedzą, że obrona cywilna ma rację bytu.

W tych krajach świadomość społeczna, moim zdaniem, jest większa. Np. żaden z mieszkańców nie pobuduje domu, jeżeli nie będzie w nim zaprojektowanego schronu. U nas rzecz nie do pomysłenia.

Trzeba przyznać, że w organizacji naszej obrony cywilnej tkwi gdzieś błąd. Ale gdzie?

Przypuszczam, że w doktrynach obronnych. Założenia tych doktryn kierunkowały się w stronę wojny konwencjonalnej i nuklearnej. Przez co i obrona cywilna też była ukierunkowana w stronę tych działań.

Odzwierciedlało się to w planach OC. Teraz obrona cywilna mierza w drugim kierunku. Nastawiona jest tylko i wyłącznie na likwidację zagrożeń czasu pokoju.

Jakie to są działania?

Są to działania formacji w czasie ogłoszenia stanu klęski żywiołowej.

Większość społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, jakie ilości

środków radioaktywnych i trujących przechodzą przez teren naszej gminy. I tak w ciągu pierwszego półrocza br przez teren gminy przeszło ponad 20 ton tych środków. Czy to dużo, czy mało - pozostawiam ocenę Państwa. Osobiście nie chcę myśleć, co by było gdyby...!

Niechęć do obrony cywilnej wywodzi się również z tego, że dawniej była ona wykorzystywana do tzw. prac społecznie użytecznych. To też obniżyło jej rangę. Teraz definitywnie odchodzi się od tego. Formacje OC mogą być wykorzystywane tylko i wyłącznie do prac na rzecz obrony cywilnej.

Reasumując:

Zbliżając się do Europy, należy tam dochodzić we wszystkich dziedzinach.

Obrona cywilna podporządkowana powinna być władzom cywilnym a nie, jak dotychczas, Ministerstwu Obrony Narodowej.

Trzeba podnosić jej rangę poprzez uświadamianie ludności zagrożeń czasu pokoju i roli OC w ich likwidacji lub przeciwdziałaniu im.

Nie patrzmy na obronę cywilną przez pryzmat własnych, indywidualnych interesów. Trzeba spojrzeć szerzej i zobaczyć ten problem w innym świetle.

Krzysztof M. Wróbel

## O B W I E S Z C Z E N I E

w sprawie aktualizacji planu zagospodarowania przestrzennego

Burmistrz Miasta i Gminy Terespol działając na podstawie art.28 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U.Nr.17,poz.99 z 1989 r.) podaje do publicznej wiadomości że:

Rada Miasta i Gminy przystępuje do aktualizacji ogólnego planu przestrzennego zagospodarowania miasta i gminy Terespol. Aktualizacja obejmuje cały obszar miasta i gminy. W związku z powyższym zainteresowane jednostki gospodarki społecznej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia i osoby fizyczne mogą zgłaszać na piśmie swoje wnioski i postulaty do projektu aktualizowanego planu na adres Urzędu Miasta i Gminy w Terespolu, ulica Włjska Polskiego 130, pokój nr 4 do dnia 15 grudnia 1990 roku.

# Sklepy rybne i ananasowe

Jeśli wierzyć wypowiedziom mieszkańców naszego miasta i okolic, to na tej podstawie można obecne zaopatrzenie sklepów Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" uznać za więcej, niż dobre.

Wielkim zatem dla nas zaskoczeniem jest artykuł "Refleksje Klienta" w 13 numerze Waszego pisma, który stwierdza, że organizacja spółdzielcza pod nazwą "Samopomoc Chłopska" jest jakimś niewyobrażalnym przez człowieka tworem i "po co to to jeszcze żyje".

Skąd tyle nienawiści w stosunku do liczącej powyżej 100 lat organizacji spółdzielczej z pełnym samorządem, od której w obecnej chwili uczy się administracja w swoim nowym działaniu.

Cofnijmy się kilkadziesiąt lat wstecz. Kto zaopatrywał zniszczoną przez wojnę wieś i mniejsze miasta? Tylko "Samopomoc Chłopska" pod postacią spółdzielni "Rolnik", "Pszczołka", "Handlowiec" czy jeszcze inne.

Nie mogę zgodzić się z Pańskim pseudoartykułem, ponieważ nie ma w nim ani krzty prawdy, chyba że pisze Pan o zaopatrzeniu sklepów w pierwszym półroczu bieżącego roku, za co obecny zarząd nie ponosi żadnych konsekwencji.

Stwierdzam też żadnego ryzyka, że obecne zaopatrzenie sklepów oraz pracująca w nich obsługa w niczym nie ustępują w eksponowanym przez Pana sklepie przy ulicy Janowskiej i jeżeli jest to skok do "innego świata", to nie trzeba być aż tak dobrym skoczkiem!

Jeżeli chodzi o sklep rybny, który jest kanwą tego artykułu, to stwierdzam, że jest to wielkie nieporozumienie. Od pierwszych dni sierpnia zaopatrujemy sklepy w ryby i konserwy rybne. Raz w tygodniu są dostarczane ryby wędzone w kilku asortymentach: ryby mrożone i solone, śledź w occie oraz konserwy w różnych postaciach, z pełnym uwzględnieniem właśnie tego sklepu.

Użyte w Pańskim artykule stwierdzenie: "jakieś obskurne śledziki w pomidorach" jest tak niesprawiedliwe i ubliżające pracownikom odpowiedzialnym za handel, że prosilibym o sprostowanie z pełnym komentarzem.

Pomimo różnic naszych stwierdzeń, za pośrednictwem Waszego pisma za-

praszam wszystkich mieszkańców do naszych sklepów, które będziemy nadal zaopatrywać w atrakcyjne artykuły po cenach konkurencyjnych, szczeniąc z marzą, co jest zawsze z korzyścią dla klienta.

Proszę o wydrukowanie w całości odpowiedzi na zarzut postawiony w Waszym piśmie.

Inż. Piotr Romaniuk  
Wiceprezes Zarządu

Od redakcji:

Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Terespolu, mimo stuletniej tradycji, przez wiele lat nie miała szczęścia do sprawnej organizacji i dobrego zarządzania. Nie osiągała wyników i nie zadowalała klientów.

Nie, nie zajmujemy decyzji publikacji felietonu pt. "Refleksje Klienta". Został on napisany latem tego roku i (trafnie lub nie) opisał perturbacje zwykłego zjadacza chleba, który w sklepach spożywczych poszukiwał określonych towarów. Wówczas tych towarów wcale nie było w bród.

Zgadza się natomiast ze stwierdzeniem Pana Prezesa, że obecne zaopatrzenie sklepów spożywczych Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Terespolu należy uznać za dobre i bardzo dobre. Tak jest w istocie.

W końcu listopada zrobiliśmy rekonasans sklepu rybnego - o który poszła cała awantura - i pani Wiesława Moroz, kierowniczka tego sklepu, zademonstrowała nam sześć gatunków ryb mrożonych, wędzonych i solonych oraz dziewięć gatunków gatunków konserw rybnych.

Jeszcze bardziej miła nam zrzędzła w sklepie nr 18, gdzie trafiliśmy na ananasy. A już całkiem dobił nas nowo otwarty sklep delikatesowy w pawilonie, z bardzo dobrym zaopatrzeniem. Gratulujemy, Panie Prezesie! Może się udać z bardzo dobrym skutkiem także i tam, gdzie długo nic nie wychodziło.

Naszych Czytelników natomiast zachęcamy do odwiedzania sklepów spożywczych Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska", które należą obecnie do najlepiej zaopatrzonych w Terespole, relatywnie tanich i traktujących klientów uprzejmie i grzecznie.

A co do felietonu "Refleksje Klienta". Wszystko ma swoje przyczyny. Po prostu jego autor usiłował bezsuetecznie kupić w Terespole ryb siodkowych...

# TYGODNIK WSPÓŁCZESNY

Drodzy Czytelnicy!

Redagując i wydając „Tygodnik Współczesny” chcemy odnowić zażegnaną tradycję czasopisma społeczno-kulturalnego.

Nie ma już w tej chwili w Polsce pism, które — jak przed laty „Kultura” — obok reportażu czy doskonałej publicystyki pielegnowałyby naczelne wartości kultury duchowej i materialnej.

Trzeba dostrzegać związek kultury z jakością życia politycznego i gospodarczego, ponieważ właśnie kultura wyznacza podstawowe standardy intelektualne i etyczne. Rozumieli to komuniści, dlatego z taką zawziętością starali się zniszczyć niezależny obieg kultury, dlatego obniżali systematycznie poziom oświaty, dlatego patrzyli chętnym okiem na dewastację zabytków.

„Tygodnik“ będzie pismem dla ludzi myślących i aktywnych. Amator sensacji i seksu może nas w ogóle nie brać do rąk. Kto zaś kupi „Tygodnik“, znajdzie tu dobry reportaż i aktualną publicystykę, zjadliwy (czasem) felieton i rzetelną recenzję. A recenzować będziemy wszystko: kulturę, ale także działania rządu i władz lokalnych. Żaden partacz polityczny, gospodarczy czy artystyczny nie umknie przed dziennikarzami „Tygodnika“.

16 stron

1500 zł

Wydawca: Fundacja Solidarności Regionu Środkowowschodniego

# Bazar



Przed laty znakomity kucharz i gastronom Jan Kalkowski napisał, że gdyby jajko kosztowało 1000 złotych, byłby to największy przysmak świata. Teraz na bazarze w Terespole para jaj kosztuje 2500 złotych i bynajmniej nie są one smaczniejsze z powodu słonej ceny. Są raczej świadectwem dziwnych czasów. Sprzedające nabiał kobiety powiedziały nam, że osiągają większy zysk od 17 kur, niż z mleka od jednej krowy. Bazar w Terespole ma już niewiele wspólnego z dawnymi jarmarkami, które od wieków odbywały się tu w piątki. Obok tradycyjnych produktów wsi, sasiadują ze sobą stoiska z kasetami magnetofonowymi i nowoczesnym sprzętem stereo. Obok mioteł, których nigdzie indziej kupić nie można, napotykamy sadzonki drzew owocowych i ozdobnych krzewów. Gdzie indziej koreańskie i francuskie zyletki, szkło, porcelanę, dywany, kilimy, lodówki, zamrażarki i ciuchy, ciuchy, ciuchy...

Zdjęcia Krzysztof Tarasiuk



# Polaroid

Dla informacji tych z Państwa, którzy chcą mieć w 3 minuty kolorowe zdjęcia do paszportów, dowodów osobistych lub legitymacji, podajemy, że jest to obecnie osiągalne w Terespolu, w zakładzie fotograficznym Krzysztofa Tarasiuka. Jako pierwszy z rzemieślników w naszym regionie zakupił on najnowszy model produkcji japońskiej "Miniportrait Model 403", przeznaczony do natychmiastowych zdjęć do dokumentów o bardzo wysokiej jakości technicznej i kolorystycznej.

W krajach zachodnich zdjęcia do paszportów i wszelkich innych dokumentów już od dawna wykonuje się w kolorach. U nas ten zwyczaj upowszechnia się dopiero w większych miastach, a przeszkodą są wysokie koszty aparatury. Ale rozwój tej dziedziny fotografii w Polsce ma duże możliwości z uwagi na olbrzymi wzrost kosztów tradycyjnej fotografii oraz na zbliżające się duże zapotrzebowanie spowodowane zmianą nazwy państwa i godła państwowego, co spowoduje w najbliższym czasie wymianę wielu dokumentów, takich jak paszporty czy dowody osobiste. Można zrezygnować z wielu fotografii olicznościowych ze względu na wysoką cenę, ale nie można zrezygnować ze zdjęć do dokumentów.

Zestaw 4 kolorowych zdjęć paszportowych kosztuje 35.000 złotych. Informacja jest ważna szczególnie dla pań - po prostu na tego typu zdjęciach wychodzą dużo ładniej.

# Delikatesy

Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" coraz prężniej uaktywnia się i po znacznej poprawie zaopatrzenia sklepów w artykuły spożywcze, w pierwszych dniach grudnia przygotowała kolejną niespodziankę dla mieszkańców Terespoła. Po raz pierwszy w powojennej historii tego miasta mamy wreszcie delikatesy z prawdziwego zdarzenia!

Ładnie i gustownie urządzony sklep w pawilonie przy rogu Topolowej otwarty został w dniu trzeciego grudnia i już w pierwszym dniu przyciągnął tłumy. Bo też skomasowano w nim naraz i na jednym miejscu bardzo łakome rzeczy. Na przykład soki Horteksu, na-

poje o smakach cytrusowych i cola, nieście wina. W puszkach ananasy, brzoskwinie i pomidory. Ale też orzechy solone, które dla odmiany można również nabyć w czekoladzie. Albo dawno widzianą chałwę. Z owoców były daktyle suszone, a już w swojej zwyczajnej postaci owoce kiwi, cytryny, pomarańcze, grejpfruity, banany i ananasy. Dużo gatunków cukierków, ciast i czekolady. Wreszcie bardzo dobre (i bardzo drogie) papierosy przednich firm światowych, jak choćby Marlboro.

Taki wystrój przyciąga tłumy i mimo cen, przynosi nieźle zyski. Pani Maria Orłowska, kierowniczką sklepu, powiedziała nam, że dzienne obroty firmy w pierwszym tygodniu po otwarciu dochodziły do 20 milionów złotych.

Pani Orłowska wspólnie z panią Wiesławą Stefaniuk pracują na razie po 10 godzin dziennie (od 8 do 18) oraz w niedzielę po 6 godzin (9-15) i są nieco przeciążone pracą. Jednakże w perspektywie planuje się zwiększenie personelu i rozkręcenie interesu. W sklepie są już stołiki, a w niedalekiej przyszłości będzie tu można wypić kawę czy herbatę lub zjeść choćby krem w czekoladzie.



# Dolina Bugu

## Zygmunt Gloger

Pewnej lipcowej nocy roku 1875 na dworcu kolejowym w Terespolu wysiedli z pociągu dwaj podróżni, Zygmunt Gloger i Julian Maszyński, a przenocowawszy noc na dworcu, o wschodzie słońca wyruszyli do miasteczka. Ich zamiarem było wyszukanie jakiegoś flisaka i wynajęcie łodzi, którą zamierzali wyruszyć spławem Bugu w podróż krajoznawczą.



ZYGMUNT GLOGER  
(1845-1910)

Zygmunt Gloger miał wówczas trzydzieści lat i zapowiadał się na przedniej marki uczonego. Sześć lat wcześniej wydał swoją pierwszą książkę z zakresu etnografii "Obchody weselne", a obecnie interesował się archeologią, historią i etnografią. W ówczesnym wieku później swoją wyprawę Bugiem od Terespolu do ujścia Narwi opisał w znakomitej książce "Dolinami rzek" (1903), a wyniesione stąd doświadczenia i obserwacje wykorzystał również w dziele swojego życia: czterotomowej "Encyklopedii staropolskiej", wydanej w latach 1901-1903. Julian Maszyński był etnografem i znakomitym rysownikiem.

Obaj uczeni od napotkanego w miasteczku Żyda dowiedzieli się, że w Terespolu było tylko dwóch rybaków, którzy posiadali łodzie: Osipowicz i Gliński. Osipowicz miał jednak kłód

wyciosaną z klocka sosnowego, zbyt wąską, aby mogła się nadawać do dłuższej podróży. Za to Gliński posiadał czółno wyżłobione z potężnej kłody topolowej i okazywał ochotę najęcia się do zamierzonej wyprawy, co, kiedy jego żona, niewiasta rezolutna i stanowcza, położyła veto przeciw samowoli małżonka, a po szeregu namów i przedstawionych korzyści materialnych, zażądała dzień zwłoki do namysłu i ewentualnego przygotowania małżonka do podróży. Podróżni zatem, po odłożeniu wyprawy rzeką do dnia następnego, postanowili odbyć wycieczkę do Kostomłot w poszukiwaniu starożytności.

## Bociany

Z Terespolu wyruszyli drogą wzdłuż doliny Bugu i pierwszą wioską, jaką napotkali na trasie, był Michalków. Ta wieś, jak również Żuki, zapadły w pamięci Glogera ze względu na bociany! Uczony tak o nich pisał:

"Jeszcze nigdy w życiu nie zdarzyło mi się nigdzie napotkać takiego mnóstwa bocianów jak tutaj. Ptaki te nie potrzebują tu drzew dla gniazd swoich, ale na wszystkich strzechach, stodółkach, chlewków, nawet na niskim dachu piwniczki domowej na warzywo i nabiał, zakładają po kilka siedlisk obok siebie. Uderzała wszędzie pewna, jakby rodzinna poufałość bocianów z chodzącymi



Fot. W. Łapiński

razem po podwórzach geśmi i cielećta-  
mi. Opieka, jaką tu wieśniak otacza  
tradycyjnego przyjaciela strzechy  
swojej, przypominała mi twierdzenie  
Długosza w XV-tym wieku, iż w Polsce  
bociany przepędzają nieraz zimę w  
mieszkaniach kmieci".



Nadbużańska równina  
Fot. K. Tarasiuk

I dalej, jako etnograf, uczony nie  
poprzestaje na opisie niezwykłej ilo-  
ści gniazd bocianich na strzechach  
wsi Michalków i Żuki lecz wyjaśnia,  
że w wierzeniach słowiańskich bocian  
był symbolem przymierza i opieki  
ludzkiej nad światem przyrody.

"W pojęciach staropolskich "sprowa-  
dzić bociana", czyli założyć mu starą  
bronę lub koło wozowe na strop strze-  
chy, to znaczyło sprowadzić szczęście  
do domu. Lud mniema, że piorun nie ude-  
rza w strzechę, na której gnieźdzą się  
bociany, że grad nie pada na ich gnia-  
zda, oraz że bocian przeczuwa wojnę i  
rok głodu".

## Kostomłoty

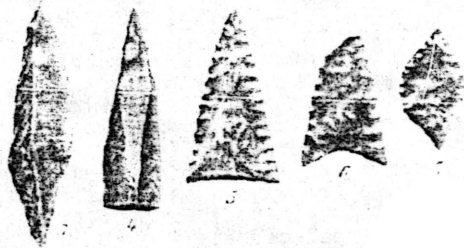
Celem wyprawy do Kostomłot Glogera  
i Maszyńskiego było spotkanie z ówce-  
snym właścicielem tej wsi, Józefem Ło-  
skim, ziemianinem, a zarazem literatem,  
który także zajmował się archeologią  
i w pobliżu Kostomłot a także Lebiedzie-  
wa odkrył prastare siedziby ludzkie  
z okresu obróbki krzemienia. Pan Łoski  
jednak przed kilku dniami sprzedał  
sвій majątek w Kostomłotach i prze-  
niósł się do Warszawy.

Glogera i Maszyńskiego interesowała

w Kostomłotach archeologia. Wiedzeni  
doświadczeniem, nabranym w licznych  
wędrowkach po kraju, odszukali nieba-  
wem miejsce przeddziewięj osady nad-  
bużańskiej, w której Łoski znalazł był  
kilka nad podziw pięknie obrobionych  
krzemieniennych bełtów, czyli strzałek  
używanych jako groty do łuków przez  
mieszkających tu pierwotnych myśli-  
wych i rybaków. Stanowisko to wiązało  
się z zapoczątkowaną przez Glogera w  
archeologii metodą badań osad wydmow-  
nych z epoki kamiennej.

Mianowicie o kilkadziesiąt kroków od Bu-  
gu, pośród szerokiej równiny, zauważył  
małe piaszczyste wzgórze. Wśród takich  
wzgórz osiedlali się wędrowni myśliwi,  
którzy pośród piaszczystych pagórków  
mogli szybko wykonać suche ziemlanki  
i kryjówki do przechowywania żywności.  
Z czasem, skutkiem działania wiatrów i  
trzebienia lasów, na takich pagórkach  
tworzyły się wklęsłe wydmy piaszczyste.  
Wiatr sporo lotnego piasku rozno-  
sił po polach, ale zawsze krzemień na-  
łupany przy obrabianiu narzędzi, ułam-  
ki tych narzędzi i szczątki glinia-  
nych naczyń pozostawały na powierz-  
chni wydmy. Dlatego poszukiwanie trwa-  
ły tuż pod powierzchnią piasków.

"W ciągu dwugodzinnych poszukiwań -  
pisze Gloger - znaleźliśmy pod Kosto-  
młotami sześć przesłicznych bełtów,  
czyli strzał. Największy z nich nie  
różnił się kształtem od starożytnych  
bełtów brązowych i żelaznych, co jest  
wskazówką, że na wzór strzały metalo-  
wej, przeniesionej zapewne gdzieś z  
południowej Europy, gdzie już metal  
był w użyciu, wyrabiano nad Bugiem  
strzałę krzemienienną, z braku kruszcu  
i znajomości sztuki kowalskiej".



Na rysunku: krzemienne groty ze  
zbiorów Zygmunta Glogera.  
Reprodukcja z książki "Dolinami  
rzek".

Aby lepiej poznać nizinę nadbużańską, z Kostomłot do Terespoła podróżni powracali inną drogą i znów pod wsią Lebiedziew odkryli ślady starożytności obróbki krzemienia, gdzie na rozległych wydmach Julian Maszyński znalazł wprawdzie tylko jedną strzałkę, ale za to bardzo misternie wykonaną.

"Depcząc po tych szczątkach odległej przeszłości - pisze Gloger - myśl gubiła się w odtwarzaniu pierwotnego zasiedlenia tej ziemi. Poszukiwania moje dostarczyły mi mnogich już dowodów, że ludzie posługujący się krzemieniem, nie znali jeszcze wcale rolnictwa, ale tylko żyli z myślistwa, rybołówstwa i zapewne dzikich owoców, że w granicach ziem lechickich palili zwłoki zmarłych i popioły przechowywali w popielnicach glinianych, niekiedy ozdabianych, a zwykle zakopywanych tuż obok siedlisk, gdzie mieli w pagórkach piaszczystych swoje mieszkania. Przy każdym ognisku domowym obrabiali krzemień z nieopospolita zręcznością, a kult użytku krzemienia trwać musiał liczne wieki!"

## Splawem Bugu

Zmęczeni wycieczką do Kostomłot podróżni spędzili noc w Terespolu u gościnnych państwa Ejsmuntów, a nazajutrz o świcie zapukali do chaty rybaka terespolskiego, Glińskiego, w nadziei, że niebawem wyruszą w dalszą podróż splawem Bugu. Rybak jednak był srodze zakłopotany, gdyż jego energiczna małżonka wydała ostateczny wyrok, nakazujący mężowi pilnować domowych śmieci.

Unosząc z Terespoła cień zawodu, Gloger i Maszyński pojechali do Brześcia drogą przez twierdzę brzeską i tam pośród rozwlekłych, szerokich i piaszczystych ulic o lichej zabudowie drewnianej odszukali byłego żołnierza, imieniem Prokop, który posiadał odpowiednią kłodz i zgodził się wynająć za przewoźnika. Gdy już wszystko było do drogi gotowe, przenieśli się na kłodz i przez mętne wody Muchawca, pokryte szczerle tratwami i galarami płynącymi z Pińszczyzny i Prypeci, przedostali się na szerokie wody Bugu.

O pół mili na północ od Terespoła złapała ich ulewna burza z piorunami i gradem, która na jakiś czas wstrzymała wyprawę, a gdy w końcu przemokli do nitki ruszyli w dalszą drogę,

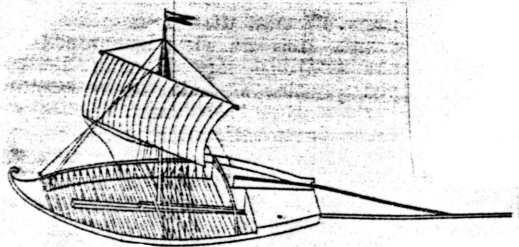
dopłynęli niedaleko, gdyż pod wsią Kukurykami utknęli na dobre w zatorze tratw, które z powodu niskiego stanu wody ugrzęzły tu na mieliźnie.



Kukuryki

Fot. K. Tarasiuk

W okresach polskiej państwowości Bug zawsze i na długo, bo do czasów I wojny światowej był główną drogą transportową w splawie drewna przez cały sezon żeglugowy, a w okresie wiosennych przyborów wody, także zboża i innych płodów rolnych.



Na rysunku: szkuta.

W XVIII wieku, a także w I połowie XIX wieku do przewozu zboża od przystani w północnej części Terespoła, gdzie stały spichrze, w dół Bugu, aż do Wisły i Gdańska, służyły rzeczne statki wiosłowe, nazywane szkutą, komiągą, galarem, kożą lub dubasem. Ze względu na słabą konstrukcję statki tego typu nie nadawały się do powrotnej podróży pod prąd, dlatego też po jednorazowej podróży były sprzedawane w Gdańsku

na opał, ale za to osiągały pokaźne rozmiary i znaczną ładowność. Niektóre szkuty potrzebowały do obsługi 15 i więcej ludzi, podczas gdy poręczniejsze galary, zwane także komiegami, ze względu na zanurzenie nie przekraczające pół metra, łatwiej się przedzierały przez mielizny Bugu, a do obsługi potrzebowały do 8 ludzi, którzy byli w stanie przewieźć towar o ładowności do 40 ton. Galary miały kształt zbliżony do prostokąta, nieco rozszerzony w stronę rufy i lekko uniesiony dziób.

Znacznie częściej kursowały po Bugu tratwy, przeznaczone do przewozu drewna. Były to po prostu powiązane pnie drzew, tworzące płaską płytę i złożone z około 60 pni, w czasie podróży odpychane drągami od dna. Drzewo układane było na nich według określonego szyku - osobno dłużyce, osobno kantówki, jeszcze inaczej dębowe klepki. Od strony rufy budowano rodzaj kajuty, krytej słomą, która służyła za noclegownię, gdzie również na wzniesieniu z darni, ziemi i gliny znajdowało się palenisko i ustawiony na nim kociołek do sporządzania wieczery. Flotylle tratw osiągały na Bugu odległość do dwóch kilometrów, a przy takim skupisku ludzi i towarów, flisakom towarzyszyły także osoby zajmujące się świadczeniem usług. Na przykład przy zatorze tratw osiadłych na mieliznie pod Kukurykami, Gloger i Maszyński napotkali Żyda, który towarzyszył flisakom w czasie podróży, sprzedając im gorzałkę i krupy.

## Kuzawka

Uwięzieni na mieliznach pod Kukurykami flisacy uczynnie rozwiązali "wici" brzozone (rodzaj postronków) między "pasami" splewanego Bugiem drzewa i rozepchnąwszy płyty na znacznej długości, przeprowadzili między nimi łódź, którą Gloger i Maszyński znów się przedostali na wolne i leniwe nurty rzeki. Zanim to jednak nastąpiło, zapadł zmierzch i podróżni zmuszeni byli szukać noclegu we wsi Kuzawka pod Neplami.



Kuzawka

Fot. K. Tarasiuk

"Zapytana wieśniaczka - pisze Gloger - gdzieby można w Kuzawce zanoć, zaprosiła nas ze szczerą gościnnością do drugiej chaty z brzegu wioski. Słońce już zachodziło. Kilka dziewcząt przechodziło wbród przez rzekę, niosąc ocieplające kosze wodnego zielska na karm dla trzody chlewnej. Zmęczeni i doszczętnie przemokli udaliśmy się prosto na spoczynek do stodoły. U wrót podwórka przywitał nas uprzejmie gospodarz, sympatycznej powierchowości, niskiego wzrostu, w płaskim, słomianym domowej roboty kapeluszu z szerokimi skrzydłami".

O świcie Gloger przyjrzał się uważnie stodołę, w której zanoćwał. "W jednym jej rogu kmieć zagroził sobie komorę na wymłócone ziarno. Na ścianie tej komory wisiały cepy. Cep mazowiecki z nad Wisły składa się z czierzaka i bijaka, tu na Podlasiu



Bug w okolicach Kuzawki

Fot. K. Tarasiuk

bi jak nazywa się tak samo, ale dzierżak mianował nasz gospodarz cepińkiem. Na podwórku oglądaliśmy spore stadko dobrego bydełka, a w całej Kuzawce widać było zamożność i skrzętność jej mieszkańców".

"Ja robiłem notatki, a pan Julian tymczasem odrysował niebieloną chatę naszego gospodarza z jej słomianą, o dużych okapach strzechą i narożnym podsieniem wspartym na słupie węgielnym. Ogródek otoczony był płotem plecionym porządnie z łoży, jak się pło-tą warkocze".

Wykonany przez Juliana Maszyńskiego w którymś poranek lipca 1875 roku rysunek drugiej z brzegu chaty w Kuzawce od strony Bugu, przeszedł później do historii etnografii i był często reprodukowany w wydawnictwach fachowych, by wymienić "Encyklopedię staropolską" lub "Dolinami rzek".

## W 115 lat później



Na zdjęciu: tajemniczy kamień pod Murawcem z rytym krzyżem.

Fot. K. Tarasiuk

Wybraliśmy się w słoneczny lecz zimny dzień października z fotografem Krzysztofem Tarasiukiem i towarzyszącym nam zawsze w tego typu wy-cieczkach 12-letnim Krzysiem-juniorem na poszukiwania śladów wyprawy Glo-gera i Maszyńskiego z przed 115 lat.

Na prawo od drogi asfaltowej po-między wsiami Murawiec i Żuki znaj-duje się najprawdopodobniej najwięk-sze w tych okolicach cmentarzysko osad wydmowych oraz późniejszych kul-tur rolnych, którego Gloger i Maszyń-ski przechodząc w pobliżu nie zauwa-żyli. Na piaszczystym pastwisku obok drogi znajdowało się wówczas kilka-naście prostokątnych kamieni z ta-jemniczymi rytami w kształcie krzy-ża, półksiężyca i innych znaków, za-tartych przez czas. Czym były te kamie-nie, tego do dzisiaj nie wiemy. Badał je amatorko i bezskutecznie próbował nimi zainteresować archeologów wywo-dzący się z Murawca Józef Ciepły, który przy okazji wybieranego tam żwiru, odnalazł także fragmenty wy-róbów ceramicznych oraz wyroby krze-mienne. Józef Ciepły zginął tragicznie w roku 1981, a jego archiwalia i zbiory po nim przejął Romuald Stodolski. Nie znamy ich dalszych losów.

We wsi Kukuryki próbowaliśmy się dowiedzieć czegoś o miejscowych tra-dycjach flisackich ale - jak nam oznajmiły stare kobiety - trafiłiśmy pod niewłaściwy adres i bez wahania zostaliśmy odesłani do Kuzawki, gdzie żyje i cieszy się dobrym zdrowiem 84-letni Paweł Kowaluk. Drobnym choć krzepki staruszek, zamieszkujący sa-motnie w malowniczej chacie na skra-ju wsi, odznacza się imponującą pa-mięcią i bardzo dobrze znał flisa-ków, którzy się stąd wywodzili. A więc przede wszystkim Jana Gierczuka, któ-ry był flisakiem o najdłuższym stażu i dorobił się stanowiska szypra, oraz jego najstarszego syna, Maksyma Gier-czuka. Z Kuzawki wywodzili się rów-nież dwaj inni flisacy - Onufry Para-finiuk i Tychon Filimienko. Wszyscy oni pływali Bugiem do początków lat dwudziestych.

Próbowaliśmy ustalić, do kogo nale-żała słynna w etnografii chata, odr-ysowana w Kuzawce przez Juliana Ma-szyńskiego - ale było to zadanie bardzo trudne. Paweł Kowaluk twierdzi, że odkąd sięga pamięcią, na skraju wsi od strony Bugu zawsze stała żydowska



Najstarszy mieszkaniec Kuzawki  
84-letni Paweł Kowaluk bardzo  
dobrze znał flisaków.

Fot. K. Tarasiuk

karczma, a dopiero za nią chaty rodziny Semeniuków. W czasach Glogera karczmy tej z pewnością jeszcze nie było, gdyż w przeciwnym razie obaj podróżnicy tam by się skierowali, ponieważ XIX-wieczne karczmy żydowskie prowadziły noclegownie.

Dziś na miejscu karczmy zbudowano pawilon na sklep i świetlicę. Nastąpiły też zmiany w strukturze przemieszczania się mieszkańców wsi, także na skutek mających tu miejsce pożarów. Z "rdzennej" ludności Kuzawki, osiadłej tu od paru pokoleń, pozostały jeszcze rody Kowaluków, Bydluków (vel Bieleckich), Semeniuków, Parafiniuków i Maciuków. Inne znane rody np. Gierczuków, Litwiniuków lub Sebastjaniuków osiadły w Kuzawce poprzez małżeństwa w końcowych latach XIX wieku. Natomiast sama Kuzawka w roku 1875 była wsią niewielką i liczyła 23 chaty i około 170 mieszkańców. Kuzawka, dodajmy, ze wszystkich wsi naszego regionu w drugiej połowie XIX wieku najlepiej była znana i najdokładniej opisana przez etnografów.

Janusz Tarasiuk

## UFO nad Terespołem

Relacje o przemieszczającym się UFO nad Terespołem w dniu 5 listopada pochodzą z kilku punktów miasta i okolicy. Bodaj jako pierwsze spostrzegły je dwie kobiety - Julia Tarasiuk i Halina Kozak, powracające z wieczornego nabożeństwa na osiedle Przy Kodeńskiej, a następnie idący w tym samym kierunku organista, Krzysztof Andrzejuk. UFO przemieszczało się wówczas wolno w linii równoleżnikowej z zachodu na wschód, po południowej stronie nieba. W odległym o kilka kilometrów Lebedziewie jako pierwsza spostrzegła je uczennica szkoły podstawowej, Agnieszka Sreniawska - UFO stamtąd widoczne było na północnej stronie nieba. Jednakże najdokładniej zaobserwował je Antoni Łapiński, który spojrział na zegarek i zapamiętał godzinę 19,06, a następnie uważnie zlustrował sam obiekt.

Według jego relacji UFO przemieszczało się poniżej pułapu chmur i złożone było z 15 punktów świetlnych wielkości choinkowych bombek, migających, o odcieniach żółtym, czerwonym i lekko niebieskim. Światła ułożone

były w kształt klucza dzikich gęsi - na dziobie znajdował się jeden punkt świetlny, pozostałe rozszerzały się za nim w kształt trójkąta. Każda z "bombek" ciągnęła za sobą świetlną smugę. UFO przemieszczało się po niebie wolniej niż samolot i nie wydawało żadnych dźwięków. Obserwujący to zjawisko Antoni Łapiński odniósł wrażenie, że nad Brześciem UFO uniosło się do góry ponad pułap chmur.

Przypomnijmy, że UFO jest skrótem angielskiego określenia Unidentified Flying Object i oznacza Niezidentyfikowane Obiekty Latające. Ze względu na kształt dyska, jakie UFO nieraz przybiera, nazywa się je potocznie "latającymi talerzami". Niektórzy popularyzatorzy, jak choćby osławiony Erich von Daeniken lub nasz rodzimy Arnold Mostowicz, przypisują im pozaziemskie pochodzenie. Większość uczonych odrzuca tę tezę. UFO jest zjawiskiem pochodzenia ziemskiego, da się zinterpretować i zawsze w końcu coś oznacza. Pytanie pozostaje jednak pytaniem: czym było UFO zaobserwowane w Terespolu w dniu 5 listopada?



Szanowni Państwo!

Ten numer "Gońca Terespolskiego" oddajemy do rąk Czytelników z blisko miesięcznym poślizgiem, spowodowanym faktem, że chcieliśmy w nim podać wyniki wyborów Prezydenta z dwóch tur głosowania.

Zwiększyliśmy znacznie objętość naszego pisma i nie ukrywamy, że mamy niejako trudności z wypełnieniem jego szpalt tekstami, przynajmniej w okresach miesięcznych. Jak dotąd, zbyt mało osób pisze do "Gońca", bądź wyraża gotowość do współpracy przy redagowaniu pisma. Aby od czegoś zacząć, proponujemy

konkretny temat profesorom, absolwentom i uczniom Liceum Ogólnokształcącego w Terespole. W dniu 7 kwietnia 1991 roku mija 10 rocznica śmierci Karola Andrzejuka, dyrektora tego Liceum w latach 1948 - 1969 i wspaniałego człowieka, który w jakiś sposób ściśle związał się także z powojenną historią naszego miasta. Karol Andrzejuk zasłużył na naszą pamięć, na swoją biografię i na wspomnienia ludzi, którzy blisko z nim współpracowali. Wyrażamy nadzieję, że Liceum Ogólnokształcące w Terespole podejmie temat. Przy okazji proponujemy także jeszcze jeden temat, związany z historią tej szkoły od roku 1944 do czasów dzisiejszych. Inicjatywa leży w rękach profesorów Liceum, a my jesteśmy gotowi przyjąć każdą propozycję w tym zakresie. Naszych czytelników informujemy, że "Gońca Terespolskiego" można nabyć w stałych punktach sprzedaży - w sklepach "Dotex" i "U Lecha" w Terespole oraz w kiosku kwiatowym pani Reginy Kaźmyków w Małaszewiczach.

Wszystkim osobom, a w szczególności pracownikom G.S. "Samopomoc Chłopska" w Terespole Szkoły Podstawowej Nr 1 w Terespole i Inspektoratu Kwarantanny Roślin w Małaszewiczach za okazaną pomoc i uczestnictwo w ostatniej drodze S.P. KAZIMIERY ŻMIŃCZUK serdeczne podziękowania składają rodziny Brelów i Żmińczuków.

Przyjmujemy nieterminowe reklamy i ogłoszenia w zakresie usług sprzedaży i handlu od mieszkańców Terespoła i okolic. Szczegóły do uzgodnienia z "Gońcem Terespolskim" u Krzysztofa Tarasiuka, Sienkiewicza 46, tel. 374. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Redaguje zespół: Krzysztof Tarasiuk, Janusz Tarasiuk, Krzysztof Wróbel  
Opracowanie graficzne: Teresa Tarasiuk i Zdzisław Gaworski  
Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy w Terespole  
ul. Wojska Polskiego 130, pokój 6, tel. 327